Nr. 50. We Lwowie, Piątek dnia 2. Marca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 1. marca.

Koło posłów naszych ma od pewnego czasu widoczne szczęście do bąków wszelkiego rodzaju, które strzelają bliżsi i dalsi jego przyjaciele, za które jednak zawsze, samo najbardziej musi pokutować. Ledwie przycichła trochę piękna historja z burmistrzem stanisławowskim, zaledwie usunięto cokolwiek trudności, powstałe z niej dla sytuacji w Kole, gdy znów aż dwie naraz potęgi podniosły oręż przeciw delegacji naszej, narażając w najlekkomyślniejszy sposób na szwank stanowisko i powagę Koła, — powagę, której w tej chwili bardziej niż kiedy potrzeba, jeżeli wobec panujących w Izbie poselskiej stosunków mają być przeprowadzone żądania autonomiczne.

Mniejsza, że p. Krukowiecki uważał za stosowne wystąpić na posiedzeniu delegatów towarzystwa kredytowego przeciw Kołu posłów polskich, w znany a jemu tylko właściwy sposób, chociażby się było bardzo dobrze bez tego obeszło. Bo jakkolwiek przy znanej ekscentryczności pana hrabiego nie wątpimy, iż z jego zarzutów nic sobie w kraju nie robią, to przecież powinienby mu był powiedzieć jego rozum polityczny — jeżeli go posiada — że wystąpienie jego, sposób, w jaki było uczynione i okoliczności towarzyszące były tego rodzaju, iż pisma centralistyczne nie pragnęły nigdy lepszego pomocnika, ażeby z interesów domowych Galicji skorzystać w celu agitacji przeciw reprezentacji narodowej, a nawet wszystkiemu, co polskie. Powinien był wiedzieć hrabia-polityk, że nawet niektórym żywiołom z klubów prawicy bardzo jest na rękę takie wyciąganie obelg przez swoich przeciw swoim, jak też nie tajno być powinno niektórym pismom lwowskim, a przedewszystkiem *Gazecie Narodowej*, że wieści o zmianie kierownictwa w Kole polskiem, choćby tak fałszywe, jak te, które podała, mogą być z tych samych powodów dla interesów krajowych szkodliwe.

W obec spraw tak ważnych, jakie stoją i staną wkrótce na porządku dziennym rozpraw parlamentu, nie może być nic niepolityczniejszego, i dla spraw tych szkodliwszego, jak obieranie z powagi naczelników delegacji naszej podawanemi przez organa krajowe wieściami, że są chorzy, że skołowacieli, że powinni ustąpić, że już ustępują, że następcy ich już są dawno gotowi, że będą to nowe dzielne siły, które kraj i państwo ramieniem olbrzyma pchną naprzód!

Wieści takie wychodzą w świat pod pokostem opozycji, wyrażonem jest bowiem równocześnie zdanie, że opozycja będzie źródłem nowego porządku rzeczy.

Rzecz podziwienia godna, jak u nas nie rozumieją właściwego znaczenia, obowiązków i celów opozycji. Opozycja jest rzeczą użyteczną, konieczną nawet w każdem życiu politycznem — cóż dopiero w stosunkach naszych, cóż dopiero w delegacji, która tyle ma do zdobycia dla kraju. Ale opozycja wtedy i dla tego tylko jest prawdziwie użyteczną: gdy w żądaniach swoich idzie zawsze dalej, niż większość — niż naczelnicy. Wtedy jest prawdziwie użyteczną, jeżeli naprzód zakreśla cele, nim je zakreśli większość, jeżeli cele te stawi tak wysoko, iż do osiągnięcia ich więcej potrzeba siły i poświęcenia, aniżeli ich zwykle większość używa. Opozycja niezręczna, opozycja szkalująca, a tem samem osłabiająca, nie tylko nie może być użyteczną, przeciwnie musi być szkodliwą.

A najgorsza, że się przytacza imiona, narażając wymienionych na najniesłuszniejsze podejrzenia, iż może ich własna ambicja służyła w danym razie za natchnienie. I gdyby nie to, że p. Grocholski niezwykł uwzględniać plotek i lepiej niż kto inny umie tłumić w samym zarodzie waśnie z plotek powstałe, to mogłaby się była *Gaz. Nar.* rzeczywiście sprawie narodowej bardzo źle przysłużyć. Jakkolwiek bowiem prezes Koła rzeczywiście chory, to w sprawach ważnych jest on obecnie tak czynny, jak bywał za najlepszych czasów; a nie powinno się zapominać, że mało kiedy bywa na porządku dziennym równocześnie tyle spraw ważnych, co właśnie w chwili obecnej: nowela do ustawy o szkołach ludowych, zapomoga dla dotkniętych powodzią w Galicji, prawdopodobnie przyjdzie sprawa funduszu indemnizacyjnego — a wszystko to opiera się o komisję parlamentarną, wszystko w danym razie musi być przez nią rozstrzygane.

Choroba p. Bauma, jakkolwiek bolesna, nie jest przecież tego rodzaju, by miała zagrażać bezpośrednio jego życiu lub uniemożliwiać jego działanie, a parlamentarna rutyna i taktyczny talent wiceprezesa Koła polskiego, nie dadzą się zastąpić tak łatwo, jakby się zdawało.

Nie należy wreszcie zapominać, że nie łatwo dałaby się utworzyć inna komisja parlamentarna, w którejby tak dobrze zastąpione były wszystkie odcienia Koła polskiego, a z tego powodu trudno rzeczywiście zrozumieć, na czyją właściwie korzyść podnoszą się ataki na obecną komisję parlamentarną. P. Baum bowiem stoi najbliżej rządu, ks. J. Czartoryski reprezentuje opinię federalistyczną, p. E. Czerkawski jest przedstawicielem zapatrywań demokratycznych i gorętszych żywiołów kraju, p. Smarzewski co do swych zapatrywań, stoi blisko p. Hausnera i lewicy Koła. P. Grocholski jest, jak wiadomo, naczelnikiem konserwatywnych opinij podolskich, jako prezes jednak musi sam jeden w działaniu na zewnątrz wyprzeć się zupełnie swych zapatrywań osobistych i z całą stanowczością stawać po stronie zdania, które zwyciężyło w Kole, godząc z niepospolitym taktem przeciwieństwa wewnętrzne i utrzymując harmonią. Jest to zdanie wspólne tak p. Hausnerowi, jak i najkonserwatywniejszym żywiołom Koła, że jak długo p. Grocholski chce pozostać na swojem trudnem stanowisku, jest rzeczą konieczną utrzymać go na niem.

Dalej wspomina *Gazeta Narodowa* o siłach młodszych Koła i nagłej potrzebie, ażeby postarały się wziąć kierownictwo w swoje ręce. Nie jest to jednak bynajmniej zadaniem posła myśleć o zajęciu wyższego stanowiska w hierarchji stronnictwa, do którego należy. Zadaniem jego jest pracować nad dobrem kraju i dbać o to, ażeby opinja jego, jeżeli dąży do tego dobra, odniosła zwycięstwo.

Otóż młodsi posłowie mają w dzisiejszej Izbie aż nadto szerokie pole do pracy dla dobra kraju: Oprócz nader trudnych prac w komisjach, muszą brać udział w pracach i życiu Koła polskiego, a dzieje ostatnich czasów dowiodły przy nieszczęsnej sprawie prowizyjnej, przy noweli szkolnej, przy sprawie zapomogi dla kraju i ustawie o komasacji, że w Kole, a nigdzie indziej rozstrzyga się o kierunku działania delegacji. Zresztą młodzi wtedy chyba mogliby życzyć sobie zmian w kierownictwie Koła, w komisji parlamentarnej, gdyby ich opinje nie były w niej reprezentowane; ponieważ jednak opinje te mają w komisji parlamentarnej najlepszych reprezentantów, to mogą sobie tylko życzyć, żeby zasiadali w niej posłowie najpoważniejsi, którzy na mocy swego stanowiska i wieloletniego doświadczenia wypowiadają wobec sojuszu i rządu wolę Koła z tem większą powagą i stanowczością.

Przy tej sposobności musimy zaprzeczyć podanej przez tutejszego korespondenta wiedeńskiej *Neue fr. Presse* wiadomości, że „dzienniki tutejsze jakby na dany znak napadają na przewódców delegacji polskiej“. O ile nam wiadomo, ze wszystkich wychodzących tu pism jedynie *Gaz. Narodowa* występuje szorstko przeciw delegacji, nie podnosząc jednak żadnych poważniejszych zarzutów. W ogóle byłoby bardzo pożądanem, aby *Neue fr. Presse* podawała dokładne źródło, z którego czerpie podobne wiadomości. Zdaje się jednak, że redakcji *Neue fr. Presse* zależy bardziej na podkopaniu powagi Koła polskiego, aniżeli na prawdzie.

Korespondencje.

Wiedeń 27. lutego.

(Bajki dziennikarskie. Z klubu czeskiego i z komisji przemysłowej).

(R.) Sprawy, stojące na porządku dziennym działalności parlamentu nie przestają dostarczać dziennikom tutejszym obfitego materjału do najpocieszniejszych bajek. Upadek poprawek p. Madejskiego, stawianych przy obradach nad ustawą komasacyjną, nie przestaje do tej chwili rozmarzać umysłów wiernokonstytucyjnych i zmuszać je do bezwiednego już prawie powtarzania mytu o strasznej burzy, jaka miała powstać w Kole polskiem przeciw Czechom po pamiętnem posiedzeniu Izby. Ażeby raz położyć koniec tym plotkom, jesteśmy zmuszeni zaprzeczyć z całą stanowczością, jakoby kiedykolwiek „burza“ miała miejsce. Jeżeli było jakie niezadowolenie, to nie wyraziło się ono wcale burzą i przeszło już dawno zupełnie niepostrzeżenie w swych skutkach. Również bajką, jeszcze zuchwalszą i jeszcze śmieszniejszą nazwać musimy wiadomość, podaną przez jedno z pism tutejszych, jakoby Koło polskie miało się na ostatniem swojem posiedzeniu zastanawiać, czy i w jaki sposób należy pociągnąć do odpowiedzialności dra Koppa za żarcik, jakiego sobie pozwolił w parlamencie, stawiając wniosek, ażeby nowela ustawy o komasacji została odesłana do komisji, któremu to wnioskowi sam się natychmiast sprzeciwił, twierdząc, że go postawił żartem.

O bajkach takich nie pisałbym wcale, gdyby nie obawa, że i takie rzeczy mogą zasłużyć na wiarę niektórych organów naszej prasy i dać powód do zarzutów i jeszcze raz zarzutów.

Po całej historji komasacyjnej najprzykrzejszą może była, jakkolwiek także tylko przez czas krótki, wewnętrzna sytuacja w klubie czeskim, jakkolwiek przesadnie przedstawiły ją *Narodni Listy*, organ młodo-Czechów. Zresztą już od dość długiego czasu należy ostrożnie przyjmować wiadomości z klubu czeskiego przez wymieniony organ podawane, albowiem rzecz to nietajna, że młodo-Czesi — „szyją buty“ hr. Clamowi. Prawdą jest, iż stanowisko prezesa klubu czeskiego zostało w ostatnich czasach cokolwiek zachwiane, ma on jednakże nadto silną podporę w drze Riegerze, ażeby się miał czegokolwiek obawiać. Dr. Rieger popiera i podtrzymuje hr. Clama jak tylko może— z tej prostej przyczyny, iż jest przekonany, że gdyby szlachta czeska nie wiedziała o wpływie, jaki jej zdanie posiada, to mogłaby się usunąć od zbliżenia z narodem, które, prawdę rzekłszy, nie jest tak silne, jakby tego było potrzeba, a stać się silnem i głębokiem może chyba pod wpływem długoletniego, stałego sojuszu. Tylko długoletni sojusz z narodem może — według zdania dra Riegera — uczynić ze szlachty prawdziwych Czechów, dlatego też należy szlachtę, a tem samem hr. Clam-Martinitza, bądź co bądź podtrzymywać i wspierać na dotychczasowem stanowisku.

W sprawie noweli szkolnej odbył klub czeski 6 godzinne posiedzenie. Obrady były długie i trudne, ale wreszcie uznano, że wobec konieczności politycznej i wobec tego, że Czesi nie mają ani Sejmu ani Rady szkolnej w swych rękach, głosować należy za nowelą, nie stawiając żadnych poprawek i ograniczyć się tylko na zaznaczeniu swego stanowiska.

W komisji przemysłowej wieje niestety ruch przeciwny robotnikom. Jest to dziwne zaślepienie i zacietrzewienie w doktrynach pewnej szkoły ekonomicznej, które zawiera groźne niebezpieczeństwo na przyszłość, a które zadziwia u członków prawicy, nie związanych z interesem baronów fabrycznych. Ks. Alojzy L i c h t e n s t e i n, p. C h a m i e c i hr. B e l c r e d i, którzy są w tej komisji orędownikami potrzeb robotniczych, znajdują się tam często w położeniu nader trudnem, mając ciężkie walki do stoczenia.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 27. lutego. W sprawie nominowania ks. Flessa administratorem parafji św. Katarzyny, czytamy w *Kraju*: „Słyszeliśmy, że ksiądz dominikanin o. Fless, został ostatecznie zatwierdzony administratorem parafji św. Katarzyny. Nominacja wydaną została przez prałata ks. Dowgiełło, byłego administratora dyecezji. Jednocześnie, ponieważ o. Fless, jako cudzoziemiec, nie włada językiem urzędowym, ani tym, którego używa większość parafjan, tj. polskim, obowiązek dziekana petersburskiego spełniany dotąd zwykle przez proboszcza św. Katarzyny, ma być włożony na proboszcza św. Stanisława (druga parafja katolicka w Petersburgu).

Nowoje Wremia w ostatnim numerze swojego pisma, streszcza odezwę T. T. Jeża do młodzieży polskiej i streszczenie to zamyka następującemi słowy: „O stosunku do Niemców i Rossjan, z którymi historja związała Polaków równie blizko, jak z Żydami i Rusinami, nauczyciel młodzieży nie mówi wprost ani słowa. Jest tylko wzmianka „o pewnych mocarstwach, ciążących na Polsce, a które same są dotknięte wewnętrznemi dolegliwościami“. Te to mocarstwa, w dodatku nie mające wrzekomo trwałych zasad społecznych, oczekuje kryzys, wobec której Jeż wzywa polską młodzież do pogotowia. Zachodzi pytanie, czy wytrawny polski pisarz, niewątpliwie nauczony doświadczeniem, nie znalazł nic bardziej praktycznego a dobrego do powiedzenia swoim młodym ziomkom? Nawoływania do pracy, do zastąpienia jezuicko-szlacheckiej Polski, Polską demokratyczną, naturalnie nie może być potępionym przez ludzi, życzących dobrze narodowości polskiej. Ale czyż praca powinna być skierowaną głównie ku walce politycznej, która już zaprzepaściła tak wiele najlepszych sił polskich, jak tego uczą przykłady. Czyż pokojowy, cywilizacyjny wzrost i zachowanie narodowości, bez postrachu dla sąsiadów, same przez się nie stanowią już dostatecznej nagrody za pracę, do której powoływanem jest społeczeństwo polskie?“ — Jeden ze smoleńskich korespondentów *Kraju*, pan M...cz pisze pod dniem 7. bm.: „Z powodu sprawozdań *Kraju* o tutejszej kolonji polskiej, jakie się pojawiły w ostatnich czasach, przesyłam kilka słów objaśnienia (dla zrozumienia rzeczy dodajemy, że pierwszy korespondent radził Polakom nabywanie dóbr w gubernji Smoleńskiej (pr. red. *Dz. P.)* Naprzód tedy zdanie, że ponieważ ziemia i robotnik w Smoleńskiej guberni są daleko tańsze niż na Litwie, a urodzaje nie gorsze, więc też łatwiej tu jest nabywać majątki, nie wyczerpuje kwestji. Nabywanie bowiem majątków na Litwie w skutek ukazu z 1856 r. nietylko że nie jest łatwe, lecz owszem całkiem niemożebne. Z drugiej znów strony, biorąc w rachubę przywiązanie Litwina do swej zagrody i niwy ojczystej, trudno przypuścić, że podobne warunki, jak taniość gruntu i robotnika, mogłyby go skusić do opuszczenia stron rodzinnych. Prawda, osiedlają się tu nasi ziomkowie, chociaż nie tak bardzo znów licznie, i nabywają majątki; są to jednak prawie wyłącznie ludzie, którzy nie mają prawa mieszkać w zachodnich guberniach cesarstwa; a zatem w wyborze smoleńskiej gubernii kierowali się nie tyle ekonomicznemi warunkami, które, mówiąc nawiasem, zbyt mało [illegible] tu obiecujące, ale poprostu, że ztąd jest bliżej [illegible] rodzinnych. Temuż samemu to właśnie po[illegible] Smoleńska na pograniczu Litwy również przy[illegible] że zgromadziło się tu dosyć sporo, bo b[illegible] tysiąca naszych rodaków, a są to po[illegible] części ludzie wróceni z dalekich stron. [illegible] koleje, jakie przebyli, usposobiły ich do prac, samozaradności w walce o byt, nie wpłynęły jednak bynajmniej na wyrobienie braterskich uczuć. To też ze smutkiem wyznać potrzeba, że jakkolwiek tożsamość mowy, religji i narodowości, niemogłaby nas zbliżyć ku sobie nawzajem i łączyć — żyjemy tak jakbyśmy nie mieli i mieć nie mogli nic z sobą wspólnego. Towarzystwo podzieliło się na małe kółka, kółeczka, z zachowaniem tych wszystkich subtelnych odcieni wzajemnego uprzedzenia, bez czego nigdy i nigdzie obejść się możemy; więc mamy tu i ludzi dobrze urodzonych i zwyczajnych *mauvais genre*, słowem posiadamy wszystko na usprawiedliwienie tego braku towarzyskiego życia, na jaki utyskujemy co prawda, chociaż w gruncie z nim się wybornie godzimy. Płeć piękna nie chciała czy nie mogła pobudzić do życia, więc brzydka od biedy podzieliła się na partje, tylko uchowaj Boże nie polityczne, a poprostu na partje stolikowe i wint (rodzaj gry w karty), stanął na porządku dziennym. Ma się rozumieć, podobny stan rzeczy nie może korzystnie oddziaływać na naszą kolonję; powoli, nieznacznie usposabiamy się do drzemki tak delece, że nawet urządzenie polskiej czytelni, potrzebę i pożyteczność której oddawna przyznajemy, dotąd jakoś nie daje się doprowadzić do skutku. Nie ścisłem jest również twierdzenie, jakoby księża tutejsi przez mniemaną troskliwość o moralność parafian powstawać mieli przeciwko urządzeniu czytelni. Ludzi tak światłych, jak ks. Denisewicz, tutejszy proboszcz, również jak i kilku innych, czasowo tu przebywających, posądzać o podobny obskurantyzm i zacofanie, doprawdy nie można. Co zaś do braku u nas ochronki i szkółek, to nie można tego przypisywać bynajmniej brakowi dobrych chęci, lecz raczej brakowi odpowiednich środków. Potrzeba bowiem wiedzieć, że gmina tutejsza nie posiada żadnych zgoła funduszów. Jedynem uposażeniem smoleńskiego proboszcza jest kawał łąki z ogrodem, wreszcie 400 rubli rządowej płacy, która powinna wystarczyć na utrzymanie proboszcza i służby kościelnej. Ma się rozumieć, że przy podobnych warunkach zaspokojenie nawet najzwyczajniejszych potrzeb kościoła wyłącznie polegać już musi na ofiarności parafjan, a ta znów z powodu, że większość należy do klasy niezamożnych urzędników i ludzi pracy, nie może być naturalnie uważaną za źródło obfitego dochodu. To też kiedy przeszłego lata trzeba było przystąpić do dosyć kosztownej restauracji kościoła, pokazało się, jak mało posiadamy zasobów i tylko dzięki niezmordowanym zabiegom księdza proboszcza i p. Przysieckiego, jedynego naszego syndyka, roboty pomyślnie do końca doprowadzone zostały. O zakładaniu więc szkółek, ochronek itp. dobroczynnych instytucyj, nie może być nawet i mowy.“

Wspominaliśmy niedawno o wielkich pochwałach dla śp. Czekanowskiego, uczonego naszego, z jakiemi się odezwał p. Ferdynand Müller w świeżo ogłoszonem u Brockhausa w Lipsku sprawozdaniu z ekspedycji ces. rosyjskiego Towarzystwa geograficznego w roku 1874 w północnej Syberji. Dziś podajemy za *Krajem* jeszcze inne szczegóły, tyczące się w ogóle zesłańców naszych, o których tak się p. Müller wyraża: „Pomiędzy zesłańcami odróżniać należy dwie kategorje: zwyczajnych przestępców i skazanych na wysłanie za polityczne

---

Dzisiejsza młodzież wileńska.*)

Wobec smutnego faktu, że cała Litwa nie posiada uniwersytetu i że rozprószona młodzież nasza na obcych wszechnicach musi szukać duchowego pokarmu, średnie zakłady naukowe są jeszcze jedynem miejscem, zkąd wynosimy wspomnienia, łączące nas na całe życie. A zwłaszcza szkoły wileńskie doniosłe mają dla społeczeństwa naszego znaczenie; one są najbogatsze i najlepiej zorganizowane, w nich skupia się młodzież z najrozmaitszych okolic Litwy, one tworzą u nas jedyne ognisko wiedzy i koleżeństwa, na nie wreszcie spadło bogate dziedzictwo dawnego uniwersytetu. Młodzież, do szkół tych uczęszczająca, to jedyni spadkobiercy Filaretów, o których pamięć nie zatarła się tu jeszcze. Stanowisko zaś tej młodzieży wobec publiczności wileńskiej poważniejsze jest niż gdzieindziej. Uczniowie tutejsi są prawie jedynym młodym i inteligentnym żywiołem w mieście i grają w niem rolę studentów uniwersytetu. Sądzę, że przy takich warunkach krótkie sprawozdanie o tutejszych warunkach szkolnych zainteresować was może.

W starych, wspaniałych murach uniwersyteckich, co pamiętają jeszcze czasy Mickiewicza i Lelewela, mieści się dzisiaj gimnazjum i progimnazjum. W tych samych więc salach, gdzie niegdyś rozlegały się prelekcje Jundziłła i Śniadeckich, gdzie kwitł język polski i literatura, dzisiaj przemawiają moskiewscy nauczyciele, siejąc między uczniami fałsze historyczne i myśli jałowe; a słów ich już nie słucha dawna młodzież, pełna ognia i życia, a tylko wybladłe i znużone niewolą chłopaki. Wspaniała, ogromna sala uniwersytecka przerobioną została na gimnazjalną salę aktową, wyrzucono z niej wszystko, co Polskę przypominało, ozdobiwszy biustami carów i bohaterów rosyjskich. Na drugiem piętrze urządzono cerkiew, do której co sobotę gwałtem spędzają uczniów prawosławnego wyznania, ażeby o swoim „Bohu“ i „carze“ nie zapominali. Nietknięte zostały tylko jeszcze krużganki stare i wspaniały fronton kościoła św. Jana. One to i te mury zniszczone, głośno wiążą nas z przeszłością i przenoszą w stare, lepsze czasy. Gdy na nie patrzymy, ciężar jakiś tłoczy nam serca i nie raz łzy zakręcą się w oczach.

Oprócz gimnazjum i progimnazjum, posiada jeszcze Wilno wyższą szkołę realną. Mieści się ona w nowym gmachu, bardzo źle wykończonym i za szczupłym na potrzeby szkoły. Trzeba więc donajmywać domek na przedmieściu dla pomieszczenia uczniów pierwszej klasy, a że na to brak funduszów, podniesiono więc tym biedakom cenę wpisu do olbrzymiej sumy 80-ciu rubli sr. W samym gmachu szkolnym zewsząd wieje i zimą chłody bywają okrutne, tak, że uczniowie i profesorowie zmuszeni są nieraz nakładać futra podczas lekcji. Przy takich warunkach nic dziwnego, że reumatyzmy są między realistami bardzo rozpowszechnione. Oburza to wszystko tem więcej, że pan kurator wileńskiego okręgu naukowego zajmuje wspaniały lokal o czterdziestu pokojach. Jedna z największych, najwygodniejszych i zapewne najcieplejszych kamienic w Wilnie jest cała do jego prywatnego rozporządzenia.

Pomimo tych niedogodności, nie można jednak zarzucić szkołom wileńskim braku pomocniczych naukowych środków. W klasycznem gimnazjum zachowały się jeszcze pozostałości uniwersyteckie. Realna zaś szkoła posiada bogaty gabinet fizyczny i laboratorjum chemiczne, fundacji hr. Jana Tyszkiewicza.

Profesorów mamy także dosyć uzdolnionych. Pod względem naukowym więc, stoją wileńskie szkoły może najlepiej w Rossji całej. Dałoby się to zwłaszcza stwierdzić na szkole realnej, której wychowańce zdają zwykle świetnie trudne i utrudnione egzamina konkurencyjne do górniczego i technologicznego instytutu w Petersburgu.

Profesorowie w szkołach wileńskich są prawie wszyscy zażartymi Moskalami. Polakom na całej Litwie nie wolno zająć się profesurą — rozsiewaliby buntownicze idee! O profesorach Polakach nie może więc być tutaj i mowy, ale i uczciwych Moskali brak wielki. I inaczej być nie może, bo jeżeli się znajdzie poczciwy Rossjanin, cieszący się sympatją uczniów, to go zaraz miejsca pozbawiają, albo przenoszą w głąb Rossji. Niedawno zaszedł taki wypadek z zacnym p. Czyriewem, któremu w czasie roku szkolnego odebrano posadę bez najmniejszego widocznego powodu, nie wyłuszczając jemu, ani nikomu przyczyny tak nagłej dymisji. Uczniów zaś, którzy tłumnie odprowadzali na dworzec odjeżdżającego ulubionego profesora, wsadzili do kozy na trzy dni. Sprawa ta oburzyła całą publiczność i nawet przez rossyjską prasę podniesioną została. A więc egzystencja uczciwego Moskala jest tu niemożliwą — profesorowie z urzędu polakożercami być muszą i za serdeczniejszy trochę stosunek z uczniami tracą posady.

Mówiąc tu o profesorach ominąć nie można, że nie odznaczają się oni wstrzemięźliwością i przykładem takowej świecić nie mogą. W tym roku jeszcze urządzili sobie panowie profesorowie z gimnazjum pijatykę i to podczas sesji pedagogicznej, na której rozstrzygały się losy nie jednego biedaka. Pijatyka ta świetną być musiała i skończyła się malowniczo — na wpół żywych panów pedagogów odniesiono do domu. Tymczasem uczniowie wyszli na tem najgorzej, gdyż odebrano promocje tym, co na nią zasłużyli, a dano ją tym, którym się ona nie należała. Skutkiem tej wesołej zabawy z siódmej do ósmej klasy nie przeszedł ani jeden uczeń bez poprawki, a i te tylko kilku protegowanym szczęśliwcom się udały. Większość zaś bezwzględnie na drugi rok pozostawiono. Świadectwa rozdane uczniom, tak były brudne i poszargane, że uwierzyć trudno.

Z tych kilku faktów łatwo wywnioskować, że stosunek profesorów i uczniów czułym tutaj być nie może. Przeciwnie, obelżywe słowa, wypowiadane z katedry o naszem społeczeństwie, naigrawanie się nad niedolą naszego narodu oburza uczniów i wyradza w nich nienawiść ku zwierzchności szkolnej.

Po za szkołą profesorowie z uczniami mało się stykają. Byleby tylko uczniowie nie wdawali się w patrjotyczne knowania, zawsze zapinali mundury na wszystkie guziki, golili wąsy i kłaniali się grzecznie gubernatorom i generałom na ulicy, a zresztą niechaj robią co chcą. Wyjść na ulicę w rozpiętym mundurze, nie ogolić wąsów, nie zauważyć kuratora i nie pokłonić mu się — to zbrodnia stanu, to lekceważenie zwierzchnictwa i rządu. Za takiego rodzaju przestępstwa czekają uczniów kary nie małe, ale to, że uczniowie do późnej nocy grają w karty, że przepełniają bilardy i restauracje, to nie obchodzi nikogo. Wszak nic dziwnego, że młodzież „pokutit' żełajet“, (chce sobie pohulać), byleby tylko czemś poważniejszem nie była zajętą i poddawała się ślepo władzy szkolnej.

Taki jest wpływ ogółu profesorów naszych. Wynarodawiać nas i demoralizować, a wszelki wyższy polot myśli przytępić — to główne ich zadanie. Są jednak między nimi i tacy, co w inny, niebezpieczniejszy sposób wpływają na uczniów. Mianowicie jest tu kilku zagorzałych stronników nihilistycznej partji rosyjskiej, umiejących zręcznie przyczaić się przed rządem i szerzących zgubne idee między młodzieżą naszą. Nieraz profesorowie z katedry zaprzeczają prawa własności, a wszelki fundusz nazywają złodziejstwem. Broszury socjalistów petersburskich niewiadomo jak wpadają w ręce uczniów, często nawet niższych klas. Propaganda jest zażarta i energiczna i niestety nie można powiedzieć, ażeby sobie zupełnie zwolenników nie zyskiwała. I znajdują się nawet zapaleńcy, którzy czynny udział w tem biorą i padają zwykle ofiarą tych nieszczęsnych prądów. Tej wiosny jeszcze jeden z uczniów gimnazjum uwięziony za udział w agitacjach nihilistycznych, odebrał sobie życie w więzieniu.

Powodem tego, że niektórzy ulegają tym prądom, są nie tylko wpływy profesorów, ale i grunt bardzo stosowny. Młodzież nasza, dzieci smutnych litewskich równin i lasów i ponurego klimatu, z natury już jest melancholijną i smutną — nie dziw więc, że wśród ciągłego ucisku i prześladowania traci nadzieję odzyskania niepodległości narodowej i czarno bardzo w przyszłość patrzy. Socjaliści pokazują im drogę do odzyskania ojczyzny, mówiąc o odrodzeniu ogólnem wszystkich narodów. Chwytają się więc ostatniego środka, jak tonący brzytwy.

Zaznaczyć jednak należy, że większość od wpływów socjalistycznych obronić się umie, i że istnieje dość silna kontrpartja. Tutaj należą ci, których przyroda praktyczniejszym obdarzyła rozumem i ci, co powynosili z domu niezachwiane zasady wiary. A takich jest wielu. Co niedziela, codziennie nawet kościoły przepełnione uczniami i modlitwy ich ciche i szczere płyną do stóp Pana... Takich nie zmylą już fałszywe prądy, bo im świeżo jeszcze stoją w pamięci obrazy matek z różańcami w ręku, strzegących synów od zepsucia. O! bo jeżeli kto utrzymuje tutaj narodowość naszą, jeżeli kto nam czarne myśli słodzi i do czynu nas budzi, to pewno litewskie kobiety. I dziwna, pozostawione same sobie (bo pensji i szkół żeńskich na Litwie nie ma prawie), wyrastają nasze kobiety na zacne obywatelki, w których ręku i pod wpływem których wszystko jakoś odżywa na nowo i najstraszniejsze rany goją się powoli. (Właśnie, to szczęście, że nie ma na Litwie zbyt wiele pensyj rządowych dla dziewcząt; przyp. red.) (Dok. n.)

*) Pod tym tytułem zamieszcza krakowski „Przegląd Akademicki“ artykuł, malujący dokładnie życie naszej młodzieży szkolnej w stolicy Litwy, który w całości umieszczamy.

przestępstwa. Pomiędzy tymi ostatnimi grali ważną rolę, podczas mego pobytu w Irkucku, Polacy, zesłani w skutek wypadków 1863 r. Nie można zaprzeczyć, że Syberja wiele ma im do zawdzięczenia. Złego wpływu na ludność Polacy mieć nie mogli, ponieważ ich wyłącznie polskiego patrjotyzmu tutaj nie rozumiano, a przytem trzymali się oni zdala od Rosjan. Tym sposobem wpłynąć oni musieli tylko dobrze i pożytecznie, już w skutek swej znacznie wyższej kultury od innych zesłańców. Mój towarzysz, Czekanowski, nie jest jedynym Polakiem, który podczas pobytu w Syberji z tak ogromnym zapałem i głęboką erudycją pracował nad badaniem kraju. Zesłani na Syberję lekarze prowadzili dalej i tutaj swą praktykę, i szczególniej byli czynni po wsiach, wśród ludu wiejskiego, nie szukając bynajmniej korzyści, ani też z jakiegokolwiekbądź wyrachowania. Do czasu przybycia Polaków, w większych nawet miastach nie było prawie wcale ani hotelu, ani restauracji, dziś istnieją one w każdem maleńkiem nawet miasteczku, i niemal bez wyjątku, znajdują się w rękach Polaków; brak konkurencji powoduje wysokie ceny i właściciele tych zakładów cieszą się zamożnością. Inni zajmują się różnemi rzemiosłami, czasami zupełnie nieodpowiedniemi ich dawnemu zajęciu; [illegible] doskonałe buty nieprzemakalne, które w podróży przynosiły nieocenione korzyści, wyrabiał szewc Polak, z powołania kandydat matematyki. Inny Polak, będący dawniej, jak mi mówiono, pułkownikiem ułanów, zarabiał sobie na chleb fabrykując cygarnice, fajki, oprawy do albumów i t. p, które wykonywał misternie z bardzo mocnego drzewa, rzeźbił prawdziwie po mistrzowsku i wykładał potem złotem i srebrem. Wszędzie spotkać można Polaków krawców, piekarzów, rzeźników i t. p. Działalność Polaków na polu rolnictwa nie jest mi znaną, jednak, o ile się dowiedziałem, byli oni i na tem polu pożyteczni, zaszczepili i aklimatyzowali wiele płodów i roślin z ich rodzinnego kraju. Tego, co powiedziałem o Polakach, pod żadnym względem o wszystkich innych politycznych przestępcach powiedzieć się nie da..." Zdania, wypowiedziane przez uczonego Müllera, zasługują na uwagę tem więcej, że, jak wiadomo, Niemcy nie są zbyt pochopni do oddawania słuszności Polakom.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. marca.

Wiadomości osobiste. Dr. Bronisław Bielański, właściciel Krasnego w Rzeszowskiem, zmarł dnia 27. lutego. — Ludwika z Estków Narbuttowa przeżywszy lat 74, zmarła dnia 18. lutego w powiecie rzeszowskim w Połomyi, majątku swego syna. Była ona wnuczką śp. jenerała Tadeusza Kościuszki po siostrze jen. Annie z Kościuszków Estkowej, urodziła się w r. 1809 w Litwie powiecie Kobryńskim, w majątku Sechnowiczach, rodzinnej własności familji Kościuszków, a w r. 1830 zaślubiła śp. Karola Narbutta. *Tyg. Rzeszowski* pisze: Życie zmarłej i jego dzieje splecione były ściśle z historją naszego narodu ostatniego stulecia, zacząwszy bowiem od pierwszego narodowego powstania, na którego czele stał dziad jej jen. Kościuszko, w każdem zbrojnem wstrząśnieniu narodu, usiłującego zerwać swe pęta, rodzina zmarłej miała swoich czynnych przedstawicieli. Ojciec śp. Ludwiki Tadeusz Estko, w stopniu kapitana, ranny był pod Somo-Sierrą — stryj Syxtus w stopniu pułkownika zginął pod Lipskiem. Brat Hipolit Estko brał czynny udział w powstaniu 1830 r., nakoniec syn Kazimierz Narbutt w r. 1863, sama zaś śp. Ludwika 1864 r. została uwięziona, a po 18-miesięcznem pobycie w więzieniu, wywieziona na północne krańce Rosji do Ołońca, ostatnie atoli lata swego życia spędziła już stale u syna swego w Połomyi. Hołd jej cnotom i zasłudze oddali włościanie Połomyi i wsi sąsiednich, a zebranych licznie mały starożytny kościół połomyjski z trudnością mógł pomieścić. Znaczniejsi gospodarze oparli się stanowczo użyciu żałobnego wozu, i na własnych barkach zanieśli zwłoki zmarłej do grobu — nad którym w rzewnych słowach przemówił sędziwy proboszcz ks. Wincenty Machonik. — Marszałek dr. Zyblikiewicz powrócił dziś z Wiednia do Lwowa. — Andriolli, słynny rysownik polski, illustrator naszych wielkich poetów, zamieszkujący stale w Kongresówce, przybył na parę dni do Krakowa. Andriolli wezwany został przez wydawcę dzieł Wiktora Hugo do illustrowania takowych. Po śmierci Dorego, Andriolli jest dziś niewątpliwie najznakomitszym illustratorem i rysownikiem.

† **Zygmunt Komarnicki** zmarły w Warszawie dnia 24. bm, był autorem kilku prac historycznych, tłumacz kronik Dytmara i Galla. Zmarły pomieszczał artykuły w pismach czasowych, oraz wydał oryginalną pracę historyczną p. t. „Bolesław Śmiały. Antyteza dziejowa" (Drezno 1870).

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki weteranów za czas od d. 1.—28. lutego. Datki nadesłali pp.: bar. Żygm. Romaszkan i bar. August Romaszkan rocznie po 10 złr., hr. Jan Szeptycki (10 rubli) 12 zł., Wojc. Jankowski 10 zł., Horoszkiewicz i dr Henryk Jasieński po 5; zebrane przez pannę Szczepańską: W. Milowicz 12, Maciej i Felicja Serwatowscy 10, Damian Czajkowski 3, N. 1; zebrane przez marszałka zaleszczyckiego Włodz. Siemigonowskiego: Miecio i Zosia Siemigonowscy 100 zł., Edw. Schnurpfeil 25, Marjan Kęplicz 5, Ant. Gros 3, Seweryn Skrzyszowski i Wybranowski po 2, nieczytelny 1; rada powiat. w Mościskach na wniosek p. Bol. Gurskiego 100, z Czortkowa składka w czasie nabożeństwa 24. stycznia zł. 52·44, za pośrednictwem *Dzien. Pols.* 19 zł.

W lutym rozdano 26 weteranom zapomogi stałe w kwocie 228 zł., zaś 20 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 355 zł. *W. Podlewski* przewodnicz. Dr *B. Goldman* skarbnik.

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Polance dolnej ks. Józefowi Goralewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Hanowcach.

Z djecezji przemyskiej gr. kat. W propozycję na parafię Bylina przyjęci zostali: ks. Antoni Jasieniecki, ks. Jan Mudrak, ks. Teofil Chomiński, dalej: ks. Józef Podłuski, ks. Mikołaj Czajkowski, ks. Włodzimierz Hołowacki, ks. Mikołaj Kmit, ks. Rudawski Cyryl, ks. Michał Kalimon, ks. Hieronim Kopyściański, ks. Dymitr Biliński, ks. Grzegorz Biliński; na parafię Monaster: ks. Józef Rejnarowicz, ks. Hilary Tana, ks. Hilary Hmytryk, dalej: ks. Dymitr Isajczyk; na Jabłonkę wyższą ks. Dymitr Isajczyk; na Wolę Oleszycką ks. Hilary Hmytryk. Ks. Grzegorz Spros, administrator kapelanii Michalewicze, otrzymał administrację kapelanii w Nanowej, dek. ustrzyckim. Ks. Jan Kormosz, proboszcz w Woli Arłamowskiej, otrzymał dodatek osobisty w kwocie 100 złr. na dalsze trzy lata.

Germanizacja. Urząd pocztowy rzeszowski używa pieczęci niemieckiej: K. K. Postamt Rzeszow", na listach pieniężnych używa również stampilii „Laut Angabe". Pan J. A. Pelar, wydawca *Przegl. Rzesz.*, używa także pieczęci niemieckiej „Buch- und Kunstdruckerei in Rzeszow".

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węg ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu przyjęły do wiadomości doniesienie, że udzielony Adolfowi J. Wagnerowi dnia 4. grudnia 1878 r. przywilej na ulepszenie przy sporządzaniu cerazyny z ozokerytu, który to przywilej przeniesiony został następnie na Benjamina Landesberga, na podstawie dokumentu przyznania spadku po tymże, przeszedł na zupełną własność Marjana Landesberga, fabrykanta cerazyny i parafiny we Lwowie.

Wypadki. Bez nadzoru pozostawione w chacie dziecko włościanki Czornej w Kupnowicach starych, w powiecie rudeckim, bawiąc się ogniem, niedogaszonym na kominie, zapaliło na sobie odzież i doznało tak silnego poparzenia, iż w kilka godzin umarło. Opieszałą matkę pociągnięto sądownie do odpowiedzialności. — Pożar zniszczył na obszarze dworskim w Hodowie, w powiecie złoczowskim, wołownię. Ubezpieczona strata wynosi 2.000 złr. Przyczyna powstania ognia dotychczas nie została wyśledzona, a śledztwo karne jest w toku. — Niewiadomego pochodzenia robotnik, nazwiskiem Jan Podstawa, liczący lat około 36, który pracował w cegielni Seliga Rubinsteina w Knihyninie, w powiecie stanisławowskim, położywszy się, zapewne w stanie nietrzeźwym, spać na piecu cegielnianym, po zapaleniu w tymże utracił życie skutkiem uduszenia dymem. Towarzyszom jego, którzy także spali na tym piecu, nic się nie stało, gdyż wcześnie zeszli z pieca. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowo-karnego. — Obawa kary za popełnioną zbrodnię popchnęła wdowę Marję Żurbową w gminie powiatu jaworowskiego Kurnikach, do samobójstwa. Żurbowa, matka dwojga dzieci, prowadziła życie niemoralne i w ostatnich dniach powiła dziecię, o czem we wsi wiedziano. Dziecię to zaginęło w niewyjaśniony sposób, a na Żurbową padło podejrzenie, iż je zamordowała, tem bardziej, że tłómaczenie się jej, jakoby dziecię przyszło na świat nieżywe, a ona je na cmentarzu zagrzebała, okazało się nieprawdziwem. Widząc, że nie ujdzie kary, Żurbowa odebrała sobie życie przez obwieszenie się. Śledztwo karne jest w toku. — W gminie Nieznanowie, w powiecie kamioneckim, znajdowała się na weselu u gospodarza Wasyla Szarabuna włościanka Anna Wasylikowa. Kobiecina ta, podochociwszy sobie, oddała się tańcom z taką zapamiętałością, że wśród pląsów nagle padła trupem, tknięta apopleksją.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 28. lutego. Pani R. K. zgubiła czarny skórzany pugilares z kwotą 20 złr., kluczykiem od kuferka i kwitami na tytoń. — Złożono w pol. kartę zastawniczą zakł. ogólno-rolniczo-kredytowego Nr. 7635 na zastawione za 4 złr. 50 ct. trzewiki, zarękawek niedźwiedzi i mały zarękawek szopowy.

W Krakowie aresztowani zostali jako podejrzani o agitacje socjalistyczne, prócz wymienionych już w Dzienniku: malarz Polanka, introligator Ludwik Grudziński, kamieniarz Piechot, stolarze Pilarski i Wesołowski. Między aresztowanymi są cztery kobiety. Nazwiska te podajemy za *N. fr. Presse*.

Zbaraż 20. lutego. W ubiegłym roku zawiązało się tu amatorskie towarzystwo dramatyczne, które odegrało kilka sztuk nad spodziewanie. Nie grano dość długo z powodu nieporozumień między tak zwaną u nas arystokracją i demokracją miastową. W tym roku zaś, przy silnej woli p. P., który w występach swych odznacza się jako wyborny komik, reżyser i twórca podziwianych przez nas dekoracyj, po niezbyt szumnym karnawale, przyprowadził do skutku amatorskie przedstawienie. Grano polską komedyjkę „Pokusa" i ruską operetkę 2-aktową „Natałka Połtawka". Pan P. niezrównanym był w roli Makohoneńka; w roli Natałki podziwialiśmy pannę K. P., która grą swoją, dźwięczną mową i śpiewem, mimo że jest Polką, przedstawiła nam prawdziwy typ ruskiego dziewczęcia. Nie możemy również pominąć gry pani B. w roli Terpełychy, która grą swoją nie pozostawiła nic do życzenia. A jakiż wyborny był pan Żuk w roli woźnego; zachwyciliśmy się grą i podziwialiśmy kostium jego. Doskonałym był pan Mak. w roli Mykoły, a pan N. w roli Petra. Całość wypadła nadspodziewanie dobrze. Sala kasynowa była przepełniona, tak iż musiano drzwi wyjąć, a mimo to wiele osob musiało stać na kurytarzu. Widzieliśmy Rusina i Polaka tą grą zachwyconych, tak iż jednogłośnie postanowiliśmy uprosić amatorów o powtórzenie tej sztuki, i mamy nadzieję, iż tej przyjemności nam nie odmówią. Trudno tu jeszcze nie wspomnąć o naszym dyrygencie muzyki i śpiewu, panu H., który niemało pracy dołożył do uświetnienia tego przedstawienia, za co go też zgromadzona publiczność rzęsistemi nagrodziła oklaskami.

Dochód z tego przedstawienia, po odtrąceniu wydatków, przeznaczono dla tutejszych biednych, w części zaś dla straży ogniowej.

Dowiadujemy się, iż tutejsze towarzystwo amatorskie postanowiło dać „Łobzowian", „Karpackich górali", oraz wiele innych utworów, a na najbliższem przedstawieniu, tj. 4. marca, dane będą komedyjki „Przezorna mama" i „Na wędkę".

Z Wołoczysk donosi nam pewien cudzoziemiec, że ogólne niezadowolenie wywołała tam zbytnia gorliwość p. zastępcy dyrektora austr. komory cłowej w Radziwiłowie, który w pasie już neutralnym polecił rewizję pociągu, który dnia 26. bm. przybył z Podwołoczysk na peron rosyjski w Wołoczyskach. Starszy konduktor kolejowy sprzeciwiał się mocno podobnej rewizji, eskortujący atoli pociąg urzędnik ruchu z Podwołoczysk uległ natarczywemu żądaniu, ku wielkiej radości czynowników rosyjskich, cieszących się z beztaktu swych austrjackich kolegów.

Tenże sam korespondent, który niejednokrotnie przejeżdżał przez Podwołoczyska, robi uwagę, iż raziła go zawsze zbytnia kurtuazja urzędników rządowych i kolejowych austrjackich wobec urzędników rosyjskich, — kurtuazja przekraczająca granicę międzynarodowej grzeczności, na którą strona przeciwna nierówną wcale miarą odpłacała.

Czerniowce 25. lutego. We wrześniu roku zeszłego zwabił pewien człowiek, wydający się za handlarza wołów, gospodarza, Piotra Fundiaka z Żuryna, na pastwisko, położone niedaleko tz. Volksgartenu. Gdy byli już blisko tego miejsca, nachylił się towarzysz wieśniaka ku ziemi i podniósł pozornie dobrze napełnioną portmonetkę. Nieznajomy wezwał więc Fundiaka, ażeby z nim poszedł do Volksgartenu, a tam się podzielą tem co znaleźli. Zaledwie jednak stanęli przy jakimś krzaku, wyskoczył ztamtąd drugi mężczyzna, rzucił się na Fundiaka i chwycił go za gardło tak, że ten nie mógł z siebie wydać głosu, podczas gdy pierwszy z nich pochwycił trzos z pieniędzmi, zawieszony u pasa Fundiaka, poczem obydwaj uciekli. Zaraz po zrobionem doniesieniu wpadł ajent policyjny, Rosengarten, na myśl, że ci dwaj rabusie są mu dobrze znanymi wagabundami, którzy dłuższy czas bawili w Czerniowcach i znikli właśnie po wypadku z Fundiakiem. Zeszłej środy przyjechało do Czerniowiec dwoch „panów" i zamieszkali w jednym z drugorzędnych hoteli. Gdy Rosengarten zwrócił uwagę swą na nich i dłuższy czas ich obserwował, przyszedł do przekonania, że są oni tymi samymi, którzy zeszłego roku obrabowali Fundiaka, czego następstwem było, że obydwóch rabusiów, Mojżesza Dragonestera i Schaję Schichmana, poddanych rosyjskich, przyaresztowano i oddano sądowi.

Warszawa 27. lutego. Ogólna liczba fabryk i zakładów przemysłowych dochodziła w Królestwie Polskiem w r. 1882 do 6533. Robotników fabrycznych stałych znajduje się około 70,000, niestałych zaś 20 tysięcy. Ogólna suma obrotu rocznego wszystkich fabryk stanowi pokaźną cyfrę przeszło 97 miljonów rubli.

Zapowiedziane odczyty Towarzystwa osad rolnych rozpoczynają się w bieżącym tygodniu. Pierwszy z nich w nadchodzący czwartek o godz. 5 po południu wypowie p. Karol Matuszewski, współpracownik „Biblioteki Warsz.": „O ubiorach, strojach i modach ze stanowiska kultury i estetyki."

Kijów 27. lutego. Kontrakty prawie ukończone; o głośniejszych transakcjach nie słychać. Cukrowarnie dają znaczne dywidendy; w roku zeszłym wyprodukowano 9,816,000 pudów mączki, za cenę 63 miljonów rubli.

Na wystawę historyczną, urządzaną przez m. Wiedeń na pamiątkę odsieczy 1683 r., o której programie już donosiliśmy, przyjmowane będą przedmioty przeznaczone na wystawę, począwszy od 1. marca do końca maja. Koszta przesyłki pokrywa komitet wystawy, Wipplingerstrasse 8, altes Rathaus.

Międzynarodowa wystawa elektryczna w Wiedniu. Termin zgłaszania się na wystawę, przeznaczony pierwotnie do 1. marca, ma być przedłużony. Spodziewają się przychylnej rezolucji w tym duchu komisji wystawowej.

Z Budapesztu donoszą o pojedynku, który się temi dniami odbył tam pomiędzy dwoma oficerami na pistolety, z powodu zatargu o kobietę. Przeciwnikami byli bar. Herman Popper de Podhraghy (syn właściciela dóbr z Galicji) i porucznik Hofszasz. Strzelano cztery razy i Popper otrzymał dość ciężką ranę.

Zagadkowa suma. Wielką sensację w Wiedniu wywołał list, który otrzymał temi dniami burmistrz wiedeński p. Uhl. List wystosowany do prezydenta miasta, wysłany został z Paryża przez niejakiego p. Lecourier, który się tytułuje „ancien notar rue Canmartin 32". W liście tym p. notarjusz proponuje układ kuratorji funduszu ofiar Ringteatru, względem sumy 214.800 franków, złożonej na rzecz ofiar katastrofy w jednym z banków francuskich, który niedawno zbankrutował. Pan Lecourier proponuje 28 za 100. W Wiedniu jednak nic o podobnym zapisie nikt nie wie. Napisano bezzwłocznie do austrjackiej ambasady w Paryżu dla zasięgnięcia jakichś autentycznych wiadomości.

Czterechsetna rocznica Marcina Lutra odbędzie się w tym roku w Eisleben, gdzie się urodził i umarł reformator. Jednocześnie odbędzie się inauguracja posągu Lutra. Dzienniki pruskie zapewniają, że tak cesarz Wilhelm, jak i następca tronu niemieckiego przyrzekli osobiście znajdować się na tej uroczystości.

Tajemniczy wódz stowarzyszenia mordu w Irlandji, znany pod nazwiskiem Numer 1, jak donosi *Times*, nosił rozmaite nazwiska, np. M'Altassivey, M'Attaris i Adras, właściwie ma to być niejaki Mac Donald lub O'Donnel, który w r. 1870 miał sobie poleconem przez rząd francuski zorganizowanie ambulansu irlandzkiego dla przynoszenia pomocy chorym i rannym podczas wojny francusko-niemieckiej. Kiedy kontyngens ten przybył do Hawru, ludzie, których przywiózł Mac Donald, dowiedzieli się nagle, że mają być w służbie czynnej; wielu z nich, ażeby nie powracać do Irlandji, zaciągnęło się do szeregów francuskich. Mac Donald po powrocie do Anglji został pociągnięty do odpowiedzialności przed sąd przysięgłych za fakt powyższy, lecz wkrótce został uwolniony. Mac Donald, czyli Numer 1, ma lat 40 i jest wzrostu średniego. Znany jest wszystkim Irlandczykom, przebywającym w Paryżu, gdzie zwykle przemieszkuje.

Fabryka relikwij. W Odesie policja wykryła fabrykę relikwij i pamiątek z ziemi świętej, oraz miejsc cudownych, które były sprzedawane za oryginalne. Fabryka prowadziła handel na wielką skalę, zatrudniając kilkunastu robotników. Prócz relikwij wyrabiane jeszcze były rozmaite cudowne środki lecznicze. Przedsiębiorstwem rzeczonem zajmował się jakiś dymisjonowany żołnierz.

Zbiór skrzypców Henryka Vieuxtemp'sa przeszedł na własność księcia de Compo Medina za sumę 50.000 fr. W kosztownym tym zbiorze, zawierającym wiele cennych egzemplarzy, znajdują się także skrzypce Paganini'ego.

Sarah Bernhardt w zakładzie leczniczym. Nie obawiajcie się czytelnicy, słynna Sarah odwidziła tylko szpitał Salpetiere..... w celach artystycznych. Wiadomo, że dzisiejsza sztuka naturalistyczna we wszelkich zakresach, a więc i w obrębie scenicznym wymaga od swych adeptów pilnego i drobiazgowego studjowania natury, a pani Sarah Bernhardt jest „naturalistką." W zakładzie Salpetiere jest wiele epileptyczek i hysteryczek; trzeba było objawy, towarzyszące tym chorobom zbadać dokładnie, ażeby je potem odtworzyć na scenie. Sarah z miłości dla sztuki nie zawahała się przed takiemi studjami, tem bardziej, że znalazła uprzejmego lekarza, który obiecał ją po szpitalu oprowadzić, ciekawe okazy zademonstrować i nie odmówić potrzebnych objaśnień. Na nieszczęście przybyła głośna artystka w taką porę, kiedy nie było żadnego szczególnie interesującego i efektownego okazu. Kurcze i napady przeróżne oszczędzały tym razem biednych mieszkańców Salpetiere. Pani Sarah weszła między chore, rozmawiała z niemi uprzejmie i obudziła nawet dla siebie żywą sympatję. Aczkolwiek artystka nasza niezadowoloną była nieco brakiem „maladies agitées, tres agitées", korzystając jednak z dawniejszych studjów i z tego co obecnie widziała, postanowiła zrobić małą próbę nabytego uzdolnienia i wiadomości w tym kierunku. Weszła tedy do pobliskiego niezajętego pokoju i tam w obecności towarzyszącego jej lekarza odegrała ciekawą próbę epileptyczno-hysterycznego napadu. Rzuciła się na łóżko, zaczęła się wykrzywiać, drgać, a następnie wić w takich kurczach i tak przeraźliwie krzyczeć, że towarzysz jej spieszył już po odpowiednie środki lecznicze, aplikowane zazwyczaj w szpitalu, który właśnie zwidzali, gdy pani Sarah zerwała się z łóżka całkiem zdrowa i przytomna, oświadczywszy zadziwionemu tą niespodzianką eskulapowi, że „c'est une scene de ce genre, que j'aurais desiré voir." Pod koniec prosiła jeszcze słynna naturalistka, żeby ją zamknięto z pewną obrzydliwą 80-letnią obłąkaną w osobnej celi. Z odwidzin tych była bardzo zadowoloną, a opuszczając celę, zawołała: „Wyborna kobieta, zapewniała mnie, że nie złamie nigdy wiary małżeńskiej swemu mężowi."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Nowa operetka Millökera „Der Bettelstudent," która w Wiedniu bardzo się podobała, przedstawiona została u nas wczoraj po raz pierwszy pod tytułem wcale nieodpowiednim „Palestrant." Treść operetki jest bardzo uboga, mimo to, że temat sam łatwo mógł być wyzyskany przez autora posiadającego, choćby za grosz dowcipu, lub przynajmniej pewną znajomość faktury scenicznej. Układ „Palestranta" jest bardzo naiwny i zawiązaniem przypomina intrygi zwykłe w komedyjkach dla dzieci. W Wiedniu mogła podobać się operetka Millökera z tego powodu, że jest w niej kilka motywów z pieśni naszych, nieznanych tamtejszej publiczności, a więc pozornie świeżych i oryginalnych. Zresztą operetka cała przepełniona jest reminiscencjami z kompozycyj Straussowskich, które czynią z niej rodzaj potpourri. Publiczność nasza przyjęła operetkę dość dobrze, i oklaskiwała kilka numerów z zapałem. Główna zasługa powodzenia należy się jednak artystom, a przedewszystkiem pannie Bocskay i pani Skalskiej, tudzież p. Myszkowskiemu i Almie. Chóry szły gładko, ale ensemble psuły często spóźnione wystąpienie osób na scenę, które przerywało bieg akcji.

Drugi koncert gal. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w niedzielę dnia 4. marca w sali Towarzystwa pod artystyczną dyrekcją p. K. Mikulego. Program następujący: 1. Beethoven, Symfonia druga (d-dur). 2. Gounod, duet z opery „Romeo i Julia," odśpiewa pani A. i p. Gerbicz. 3. Ernst „Air hongrois" solo skrzypcowe, odegra p. Wolfsthal. 4. a) Troschl, „Sabaudka;" b) Chopin „Śliczny chłopiec," odśpiewa pani A. 5. a) Gounod „Sarabanda;" b) Reber „Taniec Piratów" z baletu „Djabeł zakochany," odegra orkiestra. Początek z uderzeniem godziny pierwszej w południe. Bilety na koncert są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie. Dyrekcja Towarzystwa zawiadamia szan. publiczność i miłośników muzyki, że pierwszy wieczór muzykalny odbędzie się we środę 7. marca br. Karty abonamentowe dostać można w powyżej wymienionej księgarni, a zamówione uprasza się odebrać.

Wieczorek towarzyski członków Towarzystwa prawniczego we Lwowie, odbędzie się we czwartek dnia 15. marca br. w lokalnościach Towarzystwa „Frohsinn" (hotel Żorża). W program tego wieczorku wchodzą: przedstawienie sceniczne, obrazy z żywych osób i produkcje muzyczne wokalne i instrumentalne, poczem nastąpi wspólna kolacja. Należytość w tym wieczorku wynosi od osoby dwa złr. Przewodniczącym komitetu jest p. Karol Lidl.

Z Poznania donoszą nam, że grono artystów teatru poznańskiego wyprawiło dnia 26. bm. dyrektorowi swemu p. A. Podwyszyńskiemu świetną owację, z okazji jego imienin. Jeden z artystów wręczył dyrektorowi, po odpowiedniej przemowie, kosztowny zegarek z stosownym napisem, wyrytym na kopercie, poczem artyści wznieśli okrzyk na cześć kierownika teatru polskiego na kresach. Przyznać trzeba panu Podwyszyńskiemu, że w krótkim czasie podniósł on scenę poznańską i postawił ją na stanowisku, jakie powinien zajmować, nic więc dziwnego, że cała publiczność okazuje mu swoje sympatje i licznem uczęszczaniem do teatru popiera jego usiłowania. Toż samo da się powiedzieć i o artystach, którzy z całym zapałem biorą się do pracy, i naśladując swego kierownika, wspólnemi siłami dźwignęli z upadku scenę z takim trudem i mozołem utrzymywaną.

Bawi tu obecnie na występach p. M. Zboiński, w przejeździe z Petersburga; przybył także p. Webersfeld, artysta sceny lwowskiej, znany tamtejszej publiczności z czasów pierwszego powstania teatru poznańskiego.

Panna Malwina Cherubini (Jankowska), śpiewaczka scen niemieckich i włoskich, przybyła do Warszawy z zamiarem występu na tamtejszej scenie. Artystka posiada głos kontr-altowy.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo św. Józefa z Arymatei, zajmujące się grzebaniem ubogich zmarłych we Lwowie, rozporządzało w r. 1882 sumą zł. 4059 42, pochodzącą z wkładek 1153 członków, zapisów, datków prywatnych i subwencyj rozmaitych. Wydało zaś złr. 2518·35, między temi 1911 zł. na pogrzeby 661 umarłych, a mianowicie z głównego szpitala 367, z domu ubogich m. Lwowa 29, ze szpitala św. Zofji 102, z parafij lwowskich 94, ze szpitala Sióstr miłosierdzia 69. Sprawozdanie o tem przyjęto do wiadomości na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, które się odbyło 18. lutego pod przewodnictwem ks. Leonarda Soleckiego.

Zarząd Towarzystwa pedagogicznego oddziału tarnopolskiego zawiadamia, że uprosił p. Wład. Wszelaczyńskiego, dyrektora tarnopolskiego Towarz. muzycznego, do odczytu o Szopenie, który się odbędzie w Tarnopolu 3. marca o godz. 7 wieczorem w sali Towarz. muzycznego. Prelegent dla uzupełnienia odczytu, odegra pewne ustępy z utworów Szopena. — Dochód przeznaczony na budowę bursy.

Z Towarzystwa prawniczego. W sobotę dnia 3. bm. o godzinie w pół do 7. wieczorem odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: odczyt dra Alfreda Zgórskiego „O nowych projektach podatkowych."

Towarzystwo polskie bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach wydało sprawozdanie z działalności swej za rok 1882, z którego widzimy, że rozwijało ono w ciągu całego roku żywą i energiczną działalność. Festyn, urządzony w czerwcu na rzecz Towarzystwa, przyniósł 705 złr. czystego dochodu; urządzano także koncert telefonowy, wieczorki amatorskie i odczyty. Z końcem 1882 r. liczyło Towarzystwo 322 członków. Z biblioteki korzystało 158 osób, którym wypożyczono 2905 dzieł w 4126 tomach. Z zestawienia rachunków widzimy, że miało Towarzystwo dochodu 7327 złr. 53 ct., w czem 4960 złr. 68 ct. pozostałych z roku 1881. Rozchód wynosił 1935 złr. 65 ct. Pozostało w gotówce i książeczkach kasy oszczędności 5391 złr. 88 ct. Majątek Towarzystwa z końcem roku liczył 5528 złr. 38 ct.

Towarzystwu naszemu na kresach życzymy wytrwałości i jaknajszerszego rozwoju.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Dwie posady radców skarbowych w randze VII. klasy, ewentualnie 2 posady sekretarzy w randze IX. klasy, ewentualnie jedna posada koncypisty w randze X. klasy w prokuratorji skarbu we Lwowie, a względnie w ekspozyturze tejże prokuratorji w Krakowie. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do prokuratorji skarbu we Lwowie. — Posada woźnego przy prokuratorji skarbu we Lwowie, z płacą roczną 300 złr. Podania wnosić w przeciągu 6 tygodni do prokuratorji skarbu we Lwowie. — Posada nadzorcy lasów z płacą roczną 400 złr. w obrębie dyrekcji lasów i domen. Podania wnosić najdalej do 1. kwietnia b. r. do prezydjum dyrekcji lasów i domen we Lwowie. — Posada sekretarza magistratu w IV. klasie rangi, z płacą roczną 1200 złr. i dodatkiem na mieszkanie 300 złr. Podania wnosić najdalej do 31. marca b. r. do prezydjum magistratu we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie odbędą się egzamina z końcem I. półrocza 1882/3 w porządku następującym:

Na kursie pierwszym: Dnia 3. marca z chemji nieorganicznej, 6go z matematyki, 8go z zoologji ogólnej, 10go z ochrony lasu, 13go z botaniki ogólnej, 15go z fizyki, 17go z geognozji.

Na kursie drugim: Dnia 5. marca z cięcia lasu, 7go z meteorologji i znajomości ustaw, 9go z zoologji leśnej 12go z inżynierji leśnej i matematyki zastósowanej, 14go z miernictwa, 16go z botaniki leśnej i nauki o glebie, 19go z pozyskania płodów leśnych.

Egzamina odbywać się będą przedpołudniem od 9tej do 1szej, po południu od 4tej do 7mej.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Nowa taryfa cłowa, obowiązująca w Hiszpanji od 1. sierpnia 1882, wyszła nakładem państwowej drukarni w Wiedniu, w niemieckiem tłumaczeniu.

Z powodu wystawy przemysłowej, odbyć się mającej w Kalkucie w grudniu 1883, oświadczyła rada nadzorcza towarzystwa żeglugi parowej austr. węg. Lloyda ministerstwu handlu, że celem poparcia industrji austro-węgierskiej gotową jest przedmioty wystawowe przemysłowców obu połów państwa w maksymalnej wysokości 800 beczek (ton) kubicznych, przewieźć zupełnie bezpłatnie do Kalkuty, franco pokład, za zaliczeniem tylko kosztów ładowania na okręt w Tryeście.

Za przedmioty, któreby nie zostały sprzedane w Kalkucie i wracały napowrót, musiałaby być opłaconą zupełna należytość frachtowa, według każdorazowych notowań placowych.

Zarazem oznajmiła powyżej wymieniona rada nadzorcza gotowość swoją, dla osób powołanych do działania na wystawie, w interesie industrji krajowej, udzielić wolnych kart jazdy, a to 5 pierwszej klasy i 5 drugiej klasy, za opłatą jedynie kosztów wyżywienia.

Osoby zatem, któreby korzystać chciały z powyższych ułatwień, zechcą się zgłosić w tym celu do Izby hadlowej i przemysłowej, która odpowiednie poczyni propozycje ministerstwu handlu.

Kolej Karola Ludwika. Dochód czysty kolei Karola Ludwika w roku 1882 przewyższa o 700.000 złr. dochód z roku poprzedniego. Mimo to dywidenda podniesioną być ma podobno tylko o 1 złr.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Rzeszowie ogłosiło właśnie drukiem sprawozdanie swoje za rok 1882. Liczy ono 76 członków, a między nimi kilku włościan. Prezesem jest Roger hr. Łubieński, a zastępcą Jędrzejowicz Stanisław. Podzielone jest na 4 sekcje: rolniczą, chowu inwentarza, ogrodniczo-sadowniczą i handlowo-przemysłową. Posiedzenia wydziału odbywały się regularnie co miesiąc, a nadto urządzono dwa zjazdy rolnicze: w Czudcu i Jasionce. Na pierwszem oglądano szczegółowo wzorowe gospodarstwo miejscowe pp. Wasilewskich, na drugiem przekonano się o korzyściach zielonej paszy, konserwowanej w murowanych dołach systemu Goffarta, urządzonych przez p. Stanisława Jędrzejewicza. Dalej znajdujemy w sprawozdaniu dwie rozprawy o pudrecie i rzecz o udziale gospodarstw okręgu rzeszowskiego na wystawie w Przemyślu. Dochód Towarzystwa wynosił 1793 złr., z których 235 złr. wydano na subwencje i nagrody dla włościan. Prezes wystósował odezwę do duchowieństwa, aby popierało działalność Towarzystwa, szczególnie w kierunku dobrobytu włościan.

Lwów 28. lutego. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 6·80 do 7·70, pszenica biała 7·30 do 8·40, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— 5·50, jęczmień browarny 4·— do 4·70, jęczmień na paszę —·— do 4·20, owies 5·75 do 6·10, groch do gotowania —·— do 5·70, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola 7·50 do 10·50, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Wiedeń 27. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono 1331 sztuk ciężkich bakonów, 1667 średnich i 2575 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 52·— do 55·—, średnie 48·— do 52·—, warchlaki 34·— do 43·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe-Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. marca.

Do *Politik* donoszą ze Lwowa, że rząd zawiadomił galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, iż zamierza otworzyć granicę dla bydła rumuńskiego. Na podstawie wyjaśnień, z najlepszego źródła otrzymanych, możemy zapewnić, że doniesienie to jest zupełnie bezpodstawnem. Wprawdzie pisano nam z Wiednia, że Rumunja traktuje w tym względzie z rządem austrjackim, lecz ten nie powziął dotychczas żadnego w tym względzie postanowienia. Owszem, przypuszczać należy, że przedłożony rządowi memorjał Wydziału krajowego, tudzież rezolucja sejmowa wpłyną na jego decyzję w duchu, przychylnym interesom kraju naszego. Że jednak Rumunja czyni w tej sprawie zabiegi, to ważną jest w tym względzie wskazówką i ta okoliczność, że w roku ubiegłym udawał się do Wiednia i Lwowa p. Locusteano, szef oddziału weterynaryjnego ministerstwa spraw wewnętrznych w Bukareszcie, celem studjowania ustaw i rozporządzeń austrjackich o nadzorach granicznych. We Lwowie konferował p. Locusteano dnia 5. sierpnia r. z. z weterynarzem krajowym p. Lüttichem, a powracając do Bukaresztu, informował się także u władz granicznych. Zdaje się więc, że rząd rumuński zamierza zaprowadzić u siebie podobne jak w Austrji ostrożności w celu dania rękojmi, iż bydło rosyjskie nie będzie wprowadzanem przez Rumunję do Galicji — i że na podstawie wydanych w tym względzie ustaw zapobiegających zawlekaniu zarazy bydlęcej do granicznych krajów austrjackich, będzie się starać w drodze dyplomatycznej o otwarcie granicy dla bydła rumuńskiego.

Jakkolwiek Sejm i Wydział krajowy przedstawili już rządowi życzenia kraju, to jednak wypadałoby, aby delegacja polska nie spuszczała z oka tej ważnej dla nas sprawy, zagrażającej w wysokim stopniu produkcji bydła w Galicji.

Do utworzenia komitetu przedwyborczego dla przeprowadzenia wyborów sejmowych w Rzeszow-

skiem, jak donosi *Tygodnik Rzeszowski*, zostali powołani pp. Edward Jędrzejowicz, ks. kan. Olczyger, Ambroży Towarnicki, Alojzy Rybicki i Jan Pogonowski.

Presse dowiaduje się, że przedłożenie o budowie kolei Stryj-Beskid wniesie rząd w Izbie podtowanych jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Politik pisze: Onegdaj odbyła się konferencja pomiędzy hr. Taaffem a dr. Riegerem i dr. Szromem w sprawie zmian ustawy szkolnej, któreby umożliwiły klubowi czeskiemu głosowanie za projektem. Deputowani czescy chcą przedewszystkiem wyrzucić postanowienie o obowiązkowej nauce języka niemieckiego w słowiańskich szkołach wykładowych. Rząd obstaje przy niezmienionej noweli, a memorandum w sprawie szkół średnich i przemysłowych w słowiańskiej części Czech i Morawy nie zostało dotąd wręczone. Memorandum Szroma jest już gotowe i nader ostro pisane. Według wszelkich pozorów, rozstrzygnie się wkrótce, czy klub czeski i nadal będzie mógł rząd popierać.

Rząd polecił namiestnikowi praskiemu śledzić agitacyj antisemickich dra Robluga i donosić sobie o rezultatach śledztwa.

Triester Zeitung podaje nieprawdopodobną zresztą wiadomość, że hr. Zenon Welsersheimb mianowany zostanie ministrem wojny, a Jan bar. Waldstätten ministrem obrony krajowej. Szef sekcyjny baron Vlasits ma zostać komenderującym w Bernie.

Przed pałacem ambasady austrjackiej w Rzymie eksplodowała przedwczoraj wieczorem bomba. Równocześnie rzucono bombę przed pałacem królewskim. Nikt nie został raniony, nikogo też nie aresztowano.

Z Catanji donoszą: Generał Pallavicini przybywszy przedwczoraj do tego miasta z wojskiem z Palermo, gdy nie mógł z powodu bardzo licznie na ulicach zgromadzonej publiczności dostać się do koszar, dał rozkaz wojskom do oczyszczenia ulic. Wojsko z bronią w ręku torowało sobie drogę, poczem obsadziło główniejsze place i ulice.

Powodem rozruchów w Katanji jest taryfa, proponowana przez rząd, który chce zamiast na Katanję, na Mesynę przewozić produkta z kopalni siarki.

Matka królowej włoskiej, ks. Genua, zachorowała śmiertelnie. Królowa pospieszyła do jej łoża w Bordigliera.

W pruskiej Izbie poselskiej d. 26. bm. ultramontanie katoliccy i protestanccy przypuścili atak na zasadę swobody nauki w uniwersytetach, a powód do tego dała im mowa p. Dubois-Reymond, rektora wszechnicy berlińskiej o Darwinie. Reichensperger zalecił tworzenie wolnych (wyznaniowych) uniwersytetów, Stöcker lamentował nad tem, że uniwersytety stały się krzewicielami niewiary. Obom dał odpowiedź należytą prof. Virchow i minister Gossler dowodząc, że prawdziwa religja nie kwestjonuje umiejętności, ani też odwrotnie.

Z Zurychu donoszą, że rada kantonalna odrzuciła karę śmierci.

Z Paryża dochodzi wiadomość, że wszyscy ambasadorowie francuscy pozostać mają na swych stanowiskach dotychczasowych.

Według listu z Paryża do *Pol. Corr.* Ferry otrzymał od Grevyego przed złożeniem gabinetu przyrzeczenie, że w razie klęski w parlamencie, Izba zostanie rozwiązaną.

Okólnik Challemel-Lacoura do ambasadorów ogranicza się tylko na zawiadomieniu o złożeniu nowego gabinetu.

Kilkunastu literatów i uczonych wręczyło Grevyemu petycję o ułaskawienie ks. Krapotkina.

Z Petersburga donoszą do *Neue fr. Presse*, iż zawieszenie *Gołosu* tem większe wywiera wrażenie, ile że wszystkie symptomata zdają się świadczyć o tem, że nie chodziło tu o ukaranie jednego pisma, ale o rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich przeciwko całej prasie liberalnej. Na liście proskrypcyjnej znajdować się mają jeszcze *Moskowskij Telegraf*, *Smolenskij Listok* i jakiś jeszcze dziennik. Według wszelkiego prawdopodobieństwa *Gołos* nie pojawi się już więcej, ponieważ poddanie się cenzurze nie jest prawie wykonalnem dla wielkiego organu politycznego.

Wdowa po Aleksandrze II., ks. Dołgorukow, bawi w Paryżu, ponieważ w Nizzy stał się jej niemożebnym pobyt z powodu ciągłego śledzenia jej przez „tretie oddielenie".

Fałszywy prorok zdobył Kordoforn, wziął w w niewolę załogę i maszeruje na Cartum i Rongolę.

W Xeres, odkryto jak wiadomo związek tajny, przedsięwzięto aresztowania i zabrano wiele pism, z których ma wynikać, że aresztowani utrzymywali łączność z innemi stowarzyszeniami tajnemi za granicą. Prasa madrycka utrzymuje, że rozchodzi się tu o ruch anarchistyczny, który obejmuje całą Andaluzję, a nawet kilka sąsiednich prowincyj. Stowarzyszenia, do których należało około 7.000 członków, nosiły nazwę „związku czarnej ręki" i miały agitować głównie pomiędzy ludnością wiejską i rękodzielnikami. Od sześciu miesięcy była w skutek tego Andaluzja areną morderstw, strejków robotniczych, napadów nocnych, uprowadzenia rozmaitych osób i czynów gwałtownych różnego rodzaju. Liczba aresztowanych ma wynosić 360; odkryto także składy broni. Wyliczone tu jednak zbrodnie przypuszczać każą, że nie jest to żaden ruch polityczny, ale jedynie nowy rozkwit, a tylko pod inną formą starego bandytyzmu hiszpańskiego.

Rząd amerykański wydał nakaz uwięzienia Sheridana, właściwego organizatora mordów we Fönix-Parku, a sąd w Nowym Jorku rozpatrzywszy sprawę, zdecyduje, czy ma on być wydany sądom angielskim.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 1. marca. Fałszywem jest doniesienie *N. fr. Pressy*, że komitet wykonawczy odrzucił wymagania Czechów w sprawie noweli szkolnej. Przeciwnie, komitet wykonawczy przychylnie je oceniał, i zachodziła tylko wątpliwość, czy dadzą się one przeprowadzić w Izbie panów. Z polskiej zaś strony zastrzeżono, iż sprawa musi przyjść pierwej na posiedzenie Koła. Rząd jednak oświadczył się stanowczo przeciwko żądaniom Czechów, podając za powód trudność przeprowadzenia ich w Izbie panów. Jest to nowym dowodem, że rząd robi trudności, albo stawia nawet otwarty opór reformom w duchu autonomicznym.

(D.) **Wiedeń** 1. marca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza dalszy wykaz miejscowości, w których utworzono pocztowe kasy oszczędności, między innemi w Galicji 138.

(D.) **Wiedeń** 1. marca. W dzisiejszej rozprawie budżetowej będzie głos zabierał zapewne p. Dunajewski, a potem hr. Taaffe odeprze zarzuty, czynione ogólnej polityce ministerstwa. Następnie przemawiać jeszcze będą Scharschmid i Coronini, poczem prawica chce zamknąć rozprawę jeneralną. Jeneralnym mówcą ze strony lewicy będzie Herbst; prawica nie naznaczyła jeszcze nikogo.

(D.) **Wiedeń** 1. marca. Dr. Wolski był wczoraj ponownie słuchany w sądzie karnym jako świadek. Przesłuchanie trwało od godziny 10 z rana do 3 po południu. P. Kamiński został na jutro wezwany do sądu.

(D.) **Wiedeń** 1. marca. Komisja śledcza Izby poselskiej odbędzie w piątek wieczorem najbliższe swe posiedzenie, na którem będzie słuchany p. Kamiński.

(D.) **Wiedeń** 1. marca. Mylnem jest doniesienie dzienników centralistycznych o nieprzybyciu członków lewicy na ostatnie posiedzenia komisji wojskowej; podobnież bezpodstawnem donoszą dzienniki centralistyczne o dymisji Bylandta i powołaniu na jego miejsce Welsersheimba.

Cieszyn 1. marca. Tutejsza komenda bataljonowa prosiła władzę kościelną o pozwolenie tutejszego kościoła parafjalnego na nabożeństwa dla załogi. Władza duchowna odmówiła, ponieważ większość konsystującej tu załogi jest wyznania ewangelickiego. Wskutek tego gmina odstąpiła załodze do użytku kościół św. Trójcy.

Bukareszt 1. marca. Rumunja jest zdecydowaną bierny opór stawić konferencji londyńskiej w przekonaniu, że żadne mocarstwo nie wystąpi czynnie, aby przeprowadzić uchwały konferencji.

Wiedeń 1. marca. Skryptor biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dr. Tadeusz Wojciechowski, mianowany został nadzwyczajnym profesorem historji polskiej w uniwersytecie lwowskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. lutego. (Z Izby poselskiej. Dalszy ciąg rozprawy budżetowej). Menger przemawia dlatego, że Izba jest teraz jedynem miejscem dla wolnego słowa. Już przed przyjściem do rządu dzisiejszego gabinetu, były podatki Austrji największemi w Europie. Nowymi podatkami jednak będzie czysty zysk włościański do wysokości 42 procent, zaś miejskiej własności do 50 procent opodatkowanym. Menger mówi o skutkach takich stosunków. Co do wielkich ogólnych stosunków państwa, to panuje absolutyzm, zaś co do odrębnych życzeń i wymagań, to każdy mały naród wywiera wpływ. Mowca skarzy się na pokrzywdzenie Niemców, których skoncentrowanie się w Austrji możebnem jest tylko, jeśli wysuwają naprzód swoją narodowość.

M a t t u s (za) będzie głosował za przejściem do rozprawy szczegółowej, gdyż tylko konsekwentne postępowanie na podjętej drodze odpowie sprawiedliwości względem narodowości. Mowca zwraca się przeciw mowcom z. lewicy, którzy skarżą się na ucisk Niemców. Wzdryga się przed powrotem dawniejszego systemu, który gdyby ożył, byłoby to największem nieszczęściem dla Austrji.

P. B e e r (przeciw), krytykuje tylko projekta podatkowe i najzupełniej takowe potępia. Obawia się, że mowa niemiecka przez urządzenie czeskich szkół średnich i czeskiego uniwersytetu jeszcze bardziej pokrzywdzoną zostanie, niż to dotychczas było. Żąda wreszcie ministerstwa reprezentującego silną myśl państwową.

Poseł H a u s n e r przemawia za budżetem. Zwraca się naprzód przeciw argumentom przytoczonym przez mowcę lewicy i takowe obraca w niwecz. Za urządzeniem czeskiej szkoły prywatnej w Wiedniu przemawia najprostsza sprawiedliwość. Wobec czternastu miljonów Słowian w Austrji, Niemcy zajmują trzy czwarte wszelkich posad. Język niemiecki używany jest w sądzie, urzędzie, na dworze i w armji. Mowca byłby zadowolony, gdyby opozycja zajęła stanowisko niemieckich Szwajcarów, którzy nie unikają innych narodowości, chociaż są w większości. Mowca prostuje niektóre twierdzenia Mengera i zwraca się następnie do budżetu. P. H a u s n e r udowadnia cyframi olbrzymi wzrost ruchu handlowego od r. 1879; również ruch okrętowy rozwija się pomyślnie. Toż samo da się powiedzieć o pocztach, telegramach, ruchu kolejowym. Mowca udowadnia wzrost stanu bydła, produkcji, żelaza, węgla. Mowca jest przekonany, że znajdujemy się w epoce wzrostu ekonomicznego, wzywa przeciwników, ażeby jego dowodom przeciwstawili ich dowody. W końcu porównywa mowca budżet z roku 1876 i z roku 1883, udowadnia, że ten ostatni stanowczo jest korzystniejszym jak z r. 1876. Poczem zamknięto posiedzenie. Następne jutro.

Wiedeń 1. marca. *Presse* donosi, że minister skarbu przedłoży dziś Izbie trzy projekty do ustaw względem utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, względem stanowiska i poborów powołanych do tego organów, i względem wymaganego na to kredytu dodatkowego. Wszystkie sprawy ewidencyjne oddaje projekt do rąk urzędników pomiarowych, reguluje procedurę zgłoszeń, normuje ważne ułatwienia dla posiadaczy gruntów i umożebnia upusty przy nadzwyczajnych wydatkach elementarnych, tudzież utrzymanie zgodności ksiąg gruntowych z katastrem. Projekt nastręcza dalej właścicielom gruntów wszelkie możebne ułatwienia pod względem korzystania z katastru i ksiąg gruntowych, i zapewnia znaczne bezpieczeństwo prawne przy przeniesieniach własności. Wykonanie ustawy będzie wymagało mało co więcej kosztów, niż teraz. Urzędnik ewidencyjny będzie stałym urzędnikiem rządowym.

Paryż 1. marca. *Agence Havas* donosi z Londynu: Rokowania w sprawie zażądanych przez Rosję rękojmii co do ochrony żeglugi w ujściu Suliny trwają dalej. Zdania różnią się tylko co do formy. Po zgodzeniu się na szczegóły wniosku rossyjskiego będą potrebne jeszcze ze dwa posiedzenia dla oznaczenia czasu trwania komisji europejskiej i do ostatecznego przyjęcia wniosków.

Telegram do *Temps* z Londynu zaprzecza, jakoby instrukcje dane przez C h a l l e m e l - L a c o u r a T i s s o t o w i różniły się od instrukcyj D u c l e r c a i dodaje, że od czasu zerwania rokowań i oświadczenia D u c l e r c a, że Francja zachowuje sobie swobodę akcji, T i s s o t i G r a n v i l l e nie konferowali wcale w sprawie Egiptu. *Temps* mniema, że kroki Anglii na rzecz gubernatora Libanu budzą usprawiedliwioną nieufność Porty.

Rzym 1. marca. Dzienniki donoszą, że policja odbyła rewizję u kilku emigrantów tryesteńskich i trzech z nich aresztowała. Dalsze aresztowania nastąpią.

Rzym 28. lutego. Dzienniki podają następujące bliższe szczegóły o wybuchu. Trzy petardy eksplodowały prawie jednocześnie o godzinie 8. minut 40. i o 8. godzinie 50. minut wieczorem na placu przed Kwirynałem i przed obu pałacami austrjackiej ambasady; kartony papierowe petard były silnie zasznurowane i formy walcowatej, nie zraniły jednak nikogo i nie sprawiły żadnej szkody. Pierwotnie aresztowani zostali uznani za niewinnych i na wolność wypuszczeni. Gorliwe śledztwo rozpoczęto.

Rzym 1. marca. Policja aresztowała 6 osób. Pomiędzy aresztowanymi mają być współwinni w zamachu petardowym.

Londyn 1. marca. Posiedzenie konferencji na dziś zapowiedziane, odłożono na jutro.

Dublin 1. marca. Konserwatysta pułkownik H a r m a n wybrany został deputowanym z hrabstwa Dublińskiego naprzeciw kandydata partji narodowej.

Dublin 1. marca. W Portarlington wybrany B r e w s t e r (konserwatysta) 70 głosami naprzeciw Parnellisty M a y n e g o, który otrzymał tylko 57 głosów.

Bruksela 1. marca. W Izbie oświadczył się minister sprawiedliwości przy obradach nad budżetem dotyczącym przeciw zmniejszeniu wydatków dla biskupów i usprawiedliwiał środki skierowane przeciw księżom zagranicznym: wydalaniu i zatrzymywaniu pensyj. Zgnieciemy, jeżeli biskupi się nie poddadzą, agitacje ich tak samo jak agitacje anarchistów.

Madryt 1. marca. W Izbie interpelował C a n d a n w sprawie rozruchów anarchistycznych w Andaluzji i oświadczył, że stowarzyszenie „czarnych rąk" chce znieść własność, i prowokuje robotników przeciw klasie posiadającej. C a n d a n zaklina rząd, aby przeciw propagandzie wystąpił energicznie. Minister spraw wewnętrznych odparł, że anarchistów oddano w ręce sądów. Prefekci andaluzyjscy prosili o środki celem ochrony ludności wiejskiej przeciw anarchistom.

Aleksandrja 1. marca. Krąży tu druga petycja, żądająca ochrony mocarstw w razie opuszczenia Egiptu przez wojska angielskie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 28. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 309·— — 312·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. galicyj. 304·50 — 308·50, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·55 — 98·60. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·—, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·55 do 98·60, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·75 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·85 do 97·85, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 100·— do 102·—, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 94·— do 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 97·60 do 98·90, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·52 do 5·63, Dukat cesarski 5·56 do 5·66, Napoleondor 9·44 do 9·54, Pół-imperjał rosyjski 9·72 do 9·82, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·18¾ do 1·20¼, 100 marek niemieck. 58·25 do 58·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 1. marca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 316·50, Anglo-Austr. 122·10, Akcje banku Union 120·25, Kolej Karola Ludwika 309·75, Połudn. 143·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papierowy 1·20. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 28. lutego godzina 1 min. 40. Losy kredytowe 171·—, Węg. akcje kredyt. 315·50, Akcje anglo-austr. 122·75, Akcje banku Union 120·25, Akcje Karola Ludwika 309·75, Akcje kolei północnej 279·25, Akcje kolei południowej 144·70, Akcje kolei Alföldzkiej 170·—, Akcje kolei Elżbiety 214·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·—, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne, 98·— Losy regulacji Cisy 110·25, Losy tureckie 25·75 Węgierska renta 120·—, Akcje banku związkowego 113·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20, Węgierskie losy 118·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: osłabione.

Wiedeń 28. lutego godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·35, w srebrze 78·65, Renta w złocie 97·45, 5% austr. renta marcowa 93·25, Akcje banku wiedeńskiego 828·—, kredytowego 313·50, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·49, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż 3% Renta 80·75.

Berlin 28. lutego godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 204·85, Akcje kredytowe 548·50, Lombardy 246·50, Galicyjskie 132·10, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 27. lutego. — W i e d e ń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·43 do 9·45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅞ zł., B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 185·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·40 m., olej rzepakowy 80·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 59·10 fr., olej rzepakowy 104·—, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń 1. marca: 14·— do 14·25, B r e m a: 7·30 do 7·35, H a m b u r g: 7·50, na luty 7·50, na sierpień-grudzień 8·35, A n t w e r p j a: na luty 18½. N o w y - Y o r k: 7⅞. F i l a d e l f j a: 7¾.

Przyjechali do Lwowa dnia 1. marca.

HOTEL ŻORŻA. W. Kraiński, z Wyszatyc. W. Morawski, z Oleszy. F. Sozański, z Kornalowic. M. Sobolewski, z Kokutkowic. W. Lublin, z Brodów. M. Fuchs, z Wiednia.

HNLEL LANGA. J. Frenkel, z Koniuszkowa. O. Leuschner, z Berna. D. Deutscher, z Wiednia. C. Kerber, z Budapesztu. J. Kergel, z Bukowiny. A. Donath, z Schlagemraldu.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Soroczyński, z Chliwczan. S. Angel, z Wiednia. O. Katz, z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Smoleński, z Sanoczan. K. Rogalski, z Milna. J. Ornatowski, z Jabłonowa. J Surpiński, z Bochni. H. Stankiewicz, z Komarna.

HOTEL WARSZAWSKI. L. hr. Starzeński, z Podkamienia. W. Wiszniewski, z Hniadyczowa. S. Harkam, z Zarzecza. M. Falkenberg, z Giestebiese.

HOTEL ANGIELSKI. W. Nowacki, z Krecowa. Z. Bogdanowicz, z Zabojek. M. Mester, z Przemyśla, F. Nalepa, z Krynicy.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed pół nocą (pociąg pospieszny): o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 m. 9 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego o godz. 6 rano pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca na Podzamczu o godz. 6 rano m. 10 (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg mięsz.).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 7 m 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 5 min. 45 (pociąg omnibusowy).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 10 min. 20 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po poł (pociąg mięsz.).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 32 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po poł. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 20 (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

W niedzielę dnia 11. marca 1883 roku
odbędzie się o godzinie 3. po południu
W SALI RATUSZOWEJ
XV. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1882. Referent Dyrektor Dąbrowski.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1882 roku (§. 75 statutu.) Referent Dr. Bernard Goldmann.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1882. (§. 77 stat.) Ref. Dr. W. Zbyszewski.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego Dyrektora i trzech zastępców. (§§ 4 i 48 stat.) Referent Dr. Tadeusz Skałkowski.
5. Wniosek o podwyższenie najwyższego udziału do 1000 złr. (§. 58 stat.) Referent Dr. Alfred Zgórski.
6. Wnioski o zmianę §§. 37 i 56 a) statutu. Referent Dr. Stanisław Krzyżanowski.
7. Wybór uzupełniający dwóch członków Rady zawiadowczej, w miejsce pp. Piotra Grabowicza i Alfreda Młockiego, którzy z powodu śmierci z Rady ustąpili. (§. 25 statutu).
8. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej, w miejsce pp. Adolfa Aleksandrowicza, Dr. Piotra Grossa, Macieja Kosteckiego, Dr. Karola Malego, Seweryna Preksla, Zygmunta Richtmanna i Dr. Władysława Zajączkowskiego, którzy w myśl §. 24 statutu ustępują.
9. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1883 w myśl § 48 ustęp i) statutu.

Dla punktu 6. porządku dziennego potrzebna jest w myśl §. 46 statutu obecność 50 członków i uchwała większości ²/₃ części obecnych.

We Lwowie, dnia 17. lutego 1883.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie, stow. zarej. z nieogr. poręką.

Franciszek Zima, zastępca prezesa. **Dr. Władysław Zajączkowski**, sekretarz.

Zamknięcie rachunków za rok 1882, wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa, plac Marjacki l. 9, I. piętro. Dwunaste roczne sprawozdanie Towarzystwa otrzymać mogą członkowie również w biurze Towarzystwa. — Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych.

Galicyjski Bank kredytowy.

Dziesiąte zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW
Galicyjskiego Banku kredytowego

odbędzie się na dniu 31. marca 1883. o godzinie 12tej w południe
w własnym gmachu we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1882.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej (§. 14 statutu).
5. Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1883.

1414 1—1

Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąć udział w tem Zgromadzeniu zechcą stosownie do §§. 34 i 36 statutu Banku swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do dnia **16. marca 1883.** w kasie głównej Banku we Lwowie lub też w Banku angielsko-austrjackim w Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

Lwów dnia 25. lutego 1883.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.